DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 17go Maja 1862.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London, W. C.*

O POTRZEBIE PRZYMIERZA MIĘDZY POLSKĄ A ROSYĄ REWOLUCYJNĄ.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie w téj chwili kiedy Centralizacya złożona z Worcella i Żabickiego dopełniała się przywołaniem Zienkowicza do składu swego, znajdowali się równocześnie w Londynie Domagalski Michał znany zaszczytnie z udziału w powstaniu Poznańskiém i w Sycylii, dzisiaj major Wojsk Włoskich;—Darasz Paweł obecnie Doktor kantonowy w Algierze;—Żmiechowski Erazm znakomity oficer artyleryi z czasów listopadowego powstania, i Bulewski Ludwik członek Centralizacyi teraźniejszéj, wszyscy gorliwi i wypróbowani demokraci i patryoci. Tych więc Centralizacya, na podstawie prawa jéj służącego, powołała do narad swoich i z nimi wspólnie obmyślała odtąd środki służenia sprawie narodowéj. Powtarzamy, iż przedewszystkiém należało podnieść, upadły od roku organ publiczny. Jakoż w początkach Października 1852 r. pojawił się w Londynie: *Demokrata Polski* wydawany w drukarni Rypińskiego, którą ten ziomek założył był od lat pare w celu ogłaszania własnych swych płodów. Piérwszy zaraz numer tak podniesionego pisma, zamieścił odezwę Komitetu Europejskiego do Narodu Polskiego, a w któréj między innémi takie znajdujemy ustępy:

Jakkolwiek od lat wielu straszliwie zawodzone były wasze nadzieje, Polacy, nie osłabiły one przecież szlachetnego ducha waszego. Ufni w waszą niezachwianą wytrwałość i nieograniczone poświęcenie wasze, zawzywamy was do łączności w spólnéj pracy wyzwolenia narodów, w pracy tém już dzisiaj łatwiejszéj, że nie pod samolubném godłem: *każdy u siebie i dla siebie!* ale pod wspaniałomyślnym waszych chorągwi napisem: *Za waszą i naszą wolność!* podjętéj. Téj spółpracy, tego braterstwa wszystkich ludów zakładem, my jesteśmy przed wami. Jako tacy wypowiadamy wam cel i zasady działania, resztę zostawiając Centralizacyi waszéj, jako waszego Komitetu Narodowego. Nasza polityka na zewnątrz;—to wojna z wszelkim uciskiem, to wyzwolenie ludzkości, to solidarność narodów, to zburzenie staréj zbudowanie Europy nowéj na podstawie Wolności, Równości i Braterstwa. A zaś polityka nasza na wewnątrz:—to program dei postępowych, a którym ostatecznie jest: społeczeństwo najzupełniéj w prawach swoich wolne. · Polacy! Te prawa, to są prawa nasze, lecz ażebyście je mieli i używać ich mogli, musicie ciągle pełnić obowiązki wasze. Ludy europejskie wiedzą doskonale co są wam winne;—one nie zapomną nigdy, że piersi wasze przez całe wieki zasłaniały je przed napaściami azyatyckiego barbarzyństwa; ale potrzeba także, ażeby narodowe sumienie wasze świadczyło głośno i stale o waszéj woli do życia, a wola nie objawia się, jedno pełnieniem obowiązków, jedno czynem. Przeszłość to nauka przyszłości. Ludy powstaną jeszcze. Ale wy, Polacy, nie odbudujecie Ojczyzny wyprawianiem waszych posłów do Berlina, Wiednia lub Petersburga, bo wolność nie zdobywa się układami lub łaską wrogów, ale jawném, ale zbrojném przeciwko wrogom wystąpieniem.

Drugi z kolei numer *Demokraty* z onego czasu, rozpoczyna odezwa saméj już Centralizacyi do Narodu Polskiego, jako rozwinięcie i dopełnienie poprzedniéj.

Kto wie, powiada, zkąd padnie hasło i który z narodów nowy bój rozpocznie. Ale to już pewne od dzisiaj, że ten bój nie skończy się bez Polski, i że stanowcza, ostateczna walka na polskéj ziemi stoczyć się i roztrzygnąć się musi. A nie jest to bynajmniéj widzenie serca w jego gorącéj i namiętnéj miłości Ojczyzny poczęte. Albowiem, choćbyśmy sercom naszym nakazali milczenie, to wszakże przemówi za nie tysiąc dowodów zapisanych w księdze dziejów wybijającéj się na wolność ludzkości. Gorzkiémi i bolesnémi nauczona zawodami rewolucyjna Europa wie dzisiaj, iż Polska jest tym odrzuconym od budowy ewanielicznym kamieniem, bez którego nie ma dla Europy pokoju i wolności, bo ona cała przyszła nareszcie do tego przekonania, że obok Polski na śmierć skazanéj, wszystkie inne narody gnić tylko mogą. A wiedzą to również dobrze wrogowie Polski. To też wszystek swój spryt i chytrość na to wysilają wrogowie, jakby nas waśnić, kłócić, różnić, rozrywać i rozdzielać. Burzą zatém chłopów przeciwko szlachcie, a téj znowu stawiają wszelkie przeszkody do ujęcia sobie braterstwem i sprawiedliwością tamtych. A są na nieszczęście między nami samymi tacy, którzy te szatańskie roboty wrogów wspierają. O! umiejże, Narodzie Polski, poznać i odróżnić twych prawych od fałszywych synów. Odepchnij na zawsze tych niecnych kusicieli pod jakąkolwiek postacią do ciebie się zbliżają;—odtrącając tych, podaj sobie braterskie dłonie i poprzysiąż na grobie matki spólnéj, która Polską się zowie, na rany, krew i męczeństwo jéj synow, że jak jedna jest ziemia polska pod stopami polskiémi, że jak jedno jest niebo nad głowami polskiémi, tak jedno jest prawo w Polsce dla wszystkich, bez różnicy rodu, mienia i wyznań. A więc niechże ustanie już od dzisiaj wszelki rozdział pomiędzy bracią polską, i niech od dzisiaj odtrąconym zostanie każdy ten, któryby na ich powaśnienie, zakłócenie i rozdwojenie nastawał. Ty, szczególniéj, inteligencyo polska;—wy: kapłani, nauczyciele, urzędnicy, mieszczanie, coście już tylekroć, w swém poczuciu się do narodowéj powinności, piérwsi zrywali się do broni i przelewali do ostatniéj kropli krew swoją za ojczyznę;—pomnijcie, że dziś dla was, dla waszego poświęcenia, rozumu i woli, nowe przedstawia się pole;—pomnijcie, że bratając się z ludem wiejskim, że ściskając dłoń jego szorstką, ani się nią pokalacie, ani się już po téj drodze zbłąkacie. Zbliżając się do niego, odkryjecie świat nowy, dotąd mało wam znany, i tylko uczciwém pojmowany przeczuciem;—ale niezmierzony i plenny, ale miły i piękny, ale szczęście wszystkim zapewniający. A pomnijcie i to jeszcze nakoniec, iż gdy ta nowa chwila sposobna ku wyzwoleniu Ojczyzny nadejdzie, tedy natychmiast pojawią się tacy, którzy wam Polakom, wam z rodu, powołania i obowiązku obrońcom wolności, liczyć na łaski wrogów i z wrogami wchodzić w układy na nowo radzić będą. Dziś na pozór oni niby przycichli i do sprawy się nie mieszają;—ale niechno rewolucya buchnie;—niech się nawet na nią zanosić tylko pocznie;—niechno tylko posprzyjają okoliczności, a zjawią się oni niechybnie, aby znów podawnemu z rewolucyą się bratać, i przewodzić a naczelniczyć iéj mogli...."

Istotnie, prorocze były te słowa w 1852 r pisane, bo oto już lat dziewięć od tego czasu, a któż nie widzi, jak zaledwo słaba gwiazdka nadziei nad Europą i nad Polską błysnęła, a już w kraju i na tułactwie zaczynają podnosić głowy i rozprawiać o swoim rozumie, poświęceniu i gotowości do służenia sprawie publicznéj, ludzie, o których od upadku rewolucyi 1848 r. ani Kraj, ani tułactwo niesłyszało, chyba to tylko jedno, iż zawsze, w Kraju przeciw

myśli powstania, a na tułactwie przeciwko ideom postępowym, a w szczególności przeciwko Towarzystwu, te idee treszczącemu i przechowującemu i ludziom wiernym jego zasadom systematycznie szermierzyli.

A więc, stójże Narodzie Polski, mówi taż odezwa, na straży obowiązku i prawa, powołania i posłannictwa twojego;—stój przy nich wytrwale i niezłomnie! I ani się przerażaj trudami, zawodami, klęskami, oszczerstwami, ustępstwami, ni zdradą;—bo przez nie wszystkie przechodzili piérwsi wyznawcy Chrystusowi, a nie przeto iżby zrażać się niémi mieli, lecz ażeby z tém większym zapałem i poświęceniem szli ku celowi wyzwolenia ludzkości. Bez tego ich męczeństwa, bez téj ich drogi krzyżowéj, nie byłoby chrześciaństwa na świecie, i bez tego z twéj strony poświęcenia, Narodzie Polski, nie będzie Polski w Europie. Ale ty ją mieć będziesz. Ty ją posiędziesz. Tylko w twoim ku jéj wyzwoleniu pochodzie, ani na chwilę nie ustawaj; tylko nie licz na łaskę wrogów; tylko przedewszystkiém nie daj się uwodzić obłudnikom i faryzeuszom twoim! Kto wczoraj nie był z tobą, ten dziś tylko dla tego staje, żeby jutro, jeśli trzeba będzie, znowu ciebie odstąpił..."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JESZCZE SŁOWO O ŁASKACH CARSKICH.

Są chwile w życiu polityczném narodów, w których spostrzeżenie się w błędzie przychodzi wszystkim od razu. Są to chwile wielkie i ważne, bo sprowadzające stanowcze i niczém nie zwrócone zerwanie z błędem. Do takich chwil naszych szczęśliwych, możemy zaliczyć chwilę obecną. Złudzenia *łask carskich* długo bałamuciły nawet wyższe umysły polskie. Otóż, oburzenie przeciwko wierzącym w *łaski carskie*, stało się tak powszechném dzisiaj, że kiedy w przeszłym numerze pisma naszego (dnia 26go Kwietnia) kreśliliśmy o tym przedmiocie nasze widzenie, tedy równocześnie, rozdzielone niezmierną przestrzenią i bez żadnéj komunikacyi poprzedniéj, jakby jednym duchem natchnione, rozmaite dzienniki krajowe swobodniéj pisać mogące, jak poznańskie, krakowskie, lwowskie i emigracyjne, a mianowicie *Przegląd* wydawany w Paryżu i *Czas* w Krakowie, najzupełniéj jednakie z nami o tymże samym przedmiocie rozwijały zdanie. Oto jest na dowód para wyjątków:

Przegląd (z 30go Kwietnia) w artykule pod tytułem: *Objawy reakcyi w Polsce*, tak się wyraża:

"Ksiądz Feliński przemawia wciąż za carskiémi łaskami; i tego Polska wybaczyć mu nie może; stawić go owszem musi wraz z Wielopolskim w rzędzie tych, którzy ją usiłują prowadzić po drodze zlania się z Moskwą. Mniejsza, że ambicya i moskiewski pansławizm kieruje Wielopolskim, a Felińskiego prowadzić może jakieś niepojęte w tym razie dla nas w swych objawach, tak zwane: uczucie chrześciańskiéj miłości;—nie pojęte, mówimy, bo rzeczywista miłość przekłada walkę i ofiarę nad spokój i używanie jego owoców, gdy te do narodowéj. a nawet religijnéj prowadzą zagłady. Mniejsza o te różnice, gdy się nad możliwémi następstwami, a nie nad moralnémi pobudkami zastanawiać przychodzi. A nawet przypuścić można sprzymierzenie się dwóch tych widzeń z trzecim na publiczną sprawą poglądem, mniéj od nich zdrożnym i mniéj rozsądkowi przeciwnym, a jest niem *przyjmowanie w dobréj wierze łask carskich*, a w ogóle nieprzyjacielskich reform, dla wyrobienia pod ich zasłoną sił narodowych na przyszłość, i praca na tém polu wytrwała i sumienna, *z opuszczeniem jednak wszelkich powstańczych i rewolucyjnych przysposobień*. To ostatnie pojęcie w czasach trwałego pokoju może prowadzić do pożytecznych wypadków, gdy zwłaszcza postępowi materyalnemu towarzyszy moralny rozwój narodowéj idei; ale dzisiaj, kiedy rozwijające się w Europie przeobrazenia lada chwile wywołać muszą powszechną walkę wolności z despotyzmem, oświaty z wstecznym duchem, a praw społeczeństwa ludzkiego z prawem z bożéj łaski, zarówno one jak dwa piérwsze jest niebezpieczném, bo usiłuje uśpić naród na czasy wielkich wstrząśnień, czyli ubezwładnić go do pozbycia się jarzma w porze najdogodniejszéj...." I daléj tenże *Przegląd* powiada: "Tém ostatniém ustąpieniem swojém z kościoła, w czasie kazania ks. Felińskiego, naród polski stanowczo i widocznie okazał, iż wstrętnémi są mu zasady, które ten prałat poważył się ogłaszać;—że wręcz, na przekór tym podmowom jego naród polski czuje, iż braterstwo z Izraelitami polskimi jest czynem dokonanym, przeciw któremu bezsilném tylko bluźnierstwem być mogą wszystkie klątwy kościelne;—że żałoba narodowa, przeciwko któréj piorunuje prałat Feliński, jedynym jest uczciwym, właściwym i przyzwoitym, na czas niewoli narodowéj, ubiorem;—że *łaski carskie* nakoniec, o których prawi a prawi tenże prałat, z poręki cara, nie zdołają już ułudzić Polski, i że ta korzystając z każdego położenia, do walki zwrogiem gotować sie będzie...."

Czas (Krakowski) równocześnie o tymże samym przedmiocie tak pisze:

"Ów potok *łask carskich*, który jak głoszono miał się zlać na Polskę w dzień urodzin carskich, zamienił się nareszcie w drobną kroplę, bo te *łaski carskie*, tak szumnie zapowiadane, nie zmieniają w niczém smutnego położenia Kraju, po dawnemu zostającego zawsze pod zarządem policyantów i sołdatów, i tyczą się tylko uwolnienia lub zmniejszenia kar stu kilku osób, najniewinniéj i najbezprawniéj skazanych, a uwolnionych lub w karach złagodzonych po kilkunastomiesięczném więzieniu. Kraj zaiste z radością przyjmie wracających z więzień męczenników, obywateli, kapłanów, urzędników i wyrobników, co za spełnienie narodowych obowiązków cierpieli, ale nie takiéj łaski żądała i oczekiwała Polska. Ona żądała i oczekiwała wymierzenia sprawiedliwości, wglądnienia w jaki to sposób i na jakich zasadach rządzą i sądzą arbitralnie w Polsce policyanty i sołdaty rosyjskie; przekonania się w czém to zawiniły one kilka tysięcy Polaków więzionych, katowanych, wysyłanych; jaka była wina tych kilkunastu tysięcy Polaków w domach, po ulicach i po drogach publicznych, napastowanych, więzionych i wypuszczanych; powstrzymania swawoli tych władz policyancko-zbirowskich; ukarania ich za bezprawia, a powierzenia rządów na przyszłość uczciwym ludziom miejscowym, dobro kraju na celu mającym; ogłoszenia nakoniec i wykonania ustaw i instytucyi zapewniających poszanowanie praw narodu i jego indywiduów. Takiéj sprawiedliwości żądała i oczekiwała Polska ze strony rządu rosyjskiego. Nic więc dziwnego, że srodze zawiedzioną została *łaskami*, na mocy których wypuszczają na wolność kilkadziesiąt osób z tysiąców niewinnie i bezprawnie skazanych, a którzy prawie wszyscy, pewnie już wyciérpieli swe karę." W podobnéj treści pisze tenże dziennik w następującym numerze z 2 Maja, i bliżéj jeszcze rozwija fałszywość tak nazwanych *łask carskich*. "Przeminął znów dzień urodzin cara Aleksandra Wtórego, na który zapowiadano znów *łaski carskie* bez miary i bez końca, a przeminął znowu zostawiwszy po sobie wspomnienia tylko znowu najhaniebniejszego zawodu. Miały spaść *łaski, niesłychane łaski*, a tymczasym dziki satrapa *Krzyżanowskoj*, w zastępstwie podobnego sobie *Ludersa*, ma zarządzać Polską Kongosową cywilnie i wojennie;—a podobny jemu żołdak *Nazimow* ma rządzić daléj Litwą;—a podobny poprzednim siepacz *Wasilczyków* ma rządzić daléj Wołyniem, Podolem i Ukrainą;—a pod ich rozkazami z równąż samowlnością nieprzeliczona ćma podobnych im jenerałów, oficerów i policyantów. Czém bywała *łaska carska* dla krajów polskich? dodaje tenże dziennik—Czas; co w jéj imieniu od lat stu czyniono, od owych czasów, w których w imie *łaskawości* i gwarancyi swobód narodu polskiego, wojska i posłowie carowéj Katarzyny gwałcili w Polsce wszystkie prawa narodu, komuż dziś niewiadomo? A zresztą widzieliśmy to w przeciągu czasu od wymordowania Kofederatów Barskich do rzezi Warszawkiéj z 8 Kwietnia, i gwałtów popełnionych 15 Października w świątyniach pańskich, chociaż te bezczelne morderstwa w imie: *łask carskch* popełniano bezprzerwnie od lat stu, zawsze udając przed światem za skutek najwspaniałomyślniejszych usposobień cara i carów moskiewskich...."

Podajemy listę onych 103 do domu zwróconych lub w karach złagodyonych ofiar, dla wiadomośći krewnych, przyjacioł i kolegów. *Stu-trzech*! powiadamy. Co się zaś stało z *tysiącami* innych porwanych z łona rodzin i po drogach chwytanych, nie tylko w Polsce Kongresowéj, ale na Litwie, Żmudzi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie? Niech nam powiedzą panowie *Lüders i Krzyżanowskoj* podpisujący dekret carski. Oto jest ta lista podług urzędowego ogłoszenia w dziennikach Warszawskich.

29go *Kwietnia*. Z powodu rocznicy urodzin Cara Aleksandra Wtórego, otrzymali zniesienie kary za manifestacye patryotyczne, albo téż jéj zmniejszenie następujące ofiary.

A.) *Zniesiemie kary na zsyłkę w głąb Rosyi.*

1. Betcher Gustaw, ksiądz z miasta Koła.
2. Białobrzeski Antoni, Prałat Kapituły Warszawskiéj.
3. Wiśniowski Michał, wikaryusz parafialny w Ostrołęce.
4. Dziaszkowski Ferdynand, kanonik Kapituły Warszawskiéj.
5. Jeska Paweł, ksiądz-misyonarz z Płocka.
6. Krynicki Stanisław, ksiądz-misyonarz z Płocka.
7. Kurzawski Maksymilian, zastępca proboszcza z Góry Kaliskiéj.
8. Mleczko Józef, proboszcz z Biały Podlaskiéj.
9. Oszczygieł, ksiądz-augustyanin z Ciechanowa Płockiego.
10. Stecki Józef, ksiądz z Warszawy.
11. Słatwiński, ksiądz z Chełma Lubelskiego.
12. Falkowski, ksiądz z Suwałk.
13. Hiszpański Stanisław Eugeni, szewc z Warszawy.
14. Kodymowski Franciszek, wójt gminny z Ciszkowa Lubelskiego.
15. Lechowicz Karol, junkier odstawny, mieszkaniec Warszawy.
16. Otto Leopold, pastor protestancki w Warszawie.
17. Poraziński Antoni, ekspedytor pocztowy z Garwolina.

B.) *Zniesienie kary do rot aresztanckich.*

18. Zysman Wolf Szapsia, wyrobnik z Warszawy.
19. Sztykiel Jan, mularczyk z Warszawy.
20. Szubiakiewicz Antoni, szewc mieszczanin z Warszawy.
21. Parnes Ignacy, grabarz cmentarny z Warszawy.
22. Balbiński Walenty, kucharz z Warszawy.

C.) *Zniesienie kary do służby wojskowéj.*

23. Józefowicz Napoleon, drukarczyk z Warszawy.
24. Bączyński Ignacy, czeladnik litograficzay z Warszawy.
35. Daniszkiewicz Emil, aplikant biurowy powiatu Lubelskiego.
26. Skorupski Stanisław, subjekt handlowy z Sieradza.
27. Zawadzki Franciszek, kancelista Sądu Apelacyjnego w Warszawie.
28. Knapiński Franciszek, dorożkarz Warszawski.
29. Kowalski Karol, mieszczanin z Jędrzejowa Radomskiego.
30. Kruszewski Stanisław, wyrobnik z Warszawy.
31. Kromer Apolinary, mieszkaniec Częstochowy.
32. Smulski Władysław, czeladnik jubilerski w Warszawie.
33. Sadziński Stefan, wyrobnik z Warszawy.
34. Sułkowski Józef, stolarczyk z Warszawy.
35. Chojnacki Walenty, wyrobnik z Warszawy.
36. Jurkiewicz Teofil, pisarz ze Słupcy Warszawskiéj.
37. Czajewski Feliks, mieszkaniec z powiatu Łomżyńskiego.
38. Karczewski Józef, ślusarczyk z Warszawy.
39. Gerc Józef, szewczyk z Warszawy.
40. Ogonowski Józef, służący z Warszawy.
41. Trzciński Józef, szewc z Warszany.
42. Łukawski Wojciech, mularczyk z Warszawy.
43. Grelle Karol, cieśla z Warszawy.
44. Jankowski Konstanty wyrobnik z Warszawy.
45. Piątkowski Antoni, szewc z Warszawy.

D.) *Zniesienie kary osadzenia w twierdzy.*

46. Piotrowski Jakób, szlachcic, rodem z Warszawy.
47. Bejer Karol, fotografista z Warszawy.
48. Bartkiewicz Stanisław, student Akademii Medycznéj w Warszawie.
49. Barycki Franciszek, krawiec z Warszawy.
50. Wielguszewski Jakób, mieszczanin z Lublina.
51. Witkowski Józef, aplikant biurowy z Biłgoraja.
52. Wołowski Ksawery, syn własciciela dóbr Oszczelkina Kaliskiego.
53. Wojtałowski, introligator z Lublina.
54. Wojtycki *v.* Wojtulski Seweryn, karczmarz z Radoszyc.
55. Wiciejewski Teofil, szlachcic rodem z Lubelskiego.
56. Wileborski Rubin, pieczętarz z Warszawy.
57. Walewski Julian, obywatel powiatu Wrocławskiego.
58. Wieczorkowski Karol, kamieniarz z Biały Podlaskiéj.
59. Gilsberg Izrael, uczeń szkoły Rabinów w Warszawie.
60. Gwiazdowski Antoni, służący z Warszawy.
61. Goldman Gustaw, starozakonny z Warszawy.
62. Gorwart Wincenty, bronzownik z Warszawy.
63. Jeziorański Antoni, mieskaniec Warszawy.
64. Karaś, krawiec z Zawichosta.
65. Kozierowski Wiktor, podsędek okręgu Proszowskiego.
66. Kamiński Stanisław, syn Obywatela z powiatu Lipnowskiego.
67. Kaczkowski Jan,)
68. Kaczkowski Ignacy,) dwaj bracia szewcy z Zawichosta.
69. Kryszka Stanisław, stolarz z Zawichosta.
70. Kołodejczyk Franciszek, mieszczanin ze Szczebrzeszyna.
71. Kurkiewicz Jan, syn księdza unickiego z Biłgoraja.
72. Lubowidzki Antoni, urzędnik policyi prostéj z Biłgoraja.
73. Lenartowicz Bogumił, Obywatel powiatu Wieluńskiego.
74. Majewski Kazimierz, rodem z Warszawy.
75. Milke Adolf, malarz z Warszawy,
76. Napieralski Erazm, student Akademii w Petersburgu.
77. Niemirycz Teodor, Obywatel powiatu Mławskiego.
78. Niwiński Tadeusz, sekretarz szpitala w Stebnicy.
79. Oleszczyński Jan, gorzelany z Biłgoraja.
80. Olszewski Marcin, mieszkaniec Warszawy.
81. Pietrzykowskł Jan, stolarz z Zawichosta.
82. Rejczyński Władysław, szlachcic z gubernii Warszawskiéj.
83. Sadajtys Jerzy, woźny sądowy z Kalisza.
84. Sawic Jan, mieszczanin z Szczebrzeszyna.
85 Sierpiński Leonard, również.
86. Sobolewski Piotr, majster galwanicznych wyrobów w Warszawie.
87. Franuszkiewicz Benedykt, stolarz z Zawichosta.
88. Szlenkier Ksawery, starszy Cechu Kupieckiego w Warszawie.
89. Jaroszewski Marceli, woźny sądowy z Warszawy.

E.) *Zmniejszenie kary.*

90. Maciejowski Adam, drukarz z Warsawy, z 10 lat do rot aresztanckich na lat 6.
91. Abustman Josek, starozakonny z Warsawy, z 10 lat do rot aresztanckich na lat 6.
92. Wróblewski Józef, wyrobnik z Warszawy, z roku jednego do rot aresztanckich na miesięcy 6.
93. Polkowski Władysław, rodem z Konina, z 3 lat do rot aresztanckich na półtora roku.
94. Serafiński Tomasz, mieszkaniec Częstochowy, również.
95. Kramsztyk Izaak, kaznodzieja izraelski rodem z Warszawy, z twierdzy na rok i zesłanie potém do gubernii Tobolskiéj, w pros: odesłać na miejsce przeznaczenia.
96 Kulikowski Walery, prowizor aptekarski rodem z Chęcin, z oddania do służby wojskowéj, osadzenié w twierdzy na 6 miesięcy.
07. Brzosko Stanisław, ksiądz z Łukowa, z roku jednego w twierdzy, na 6 miesięcy.
98. Galiński Rafał, mieszczanin z Chęcin, z 5 miesięcy w więzieniu, na dwa i pół miesiące
99. Kawer Franciszek, siedlarz z Biłgoraja, z 18 miesięcy w twierdzy, na 9 miesięcy.
100. Sarnowski Wojciech, szewc ze Sandomirza, z 6 miesięcy w twierdzy, na 3 miesiące.
101. Topolski Karol, syn krawca z Warszawy, z 4 miesięcy w twierdzy na 2 miesiące.
102. Jakowski, ekspedytor poczty z Biały Podlaskiéj z roku jednego w twierdzy na 6 miesięcy.
103. Jaskólski Bronisław, wyrobnik z Warszawy, z 4 miesięcy w twierdzy na 2 miesięcy,

Na orginale podpisali: LUDERS I KRYŻANOWSKOJ.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

DZIENNIK ROZPRAW (Journal des Debats) z 24 *Kwietnia*, tak odznacza charakter Wielopolskiego. " W czasie pobytu Wielopolskiego w Petersburgu, Wielki Mistrz ceremonii dworskich nie wiedział gdzie go ustawić podczas pewnéj uroczystości. Zakłopotany udał się o radę do samego cara. " Zostaw to jemu, odpowiedział car, on sam sobie wynajdzie miejsce!" Zrobił sługa jak pan przykazał. A Wielopolski widząc, iż go zostawiono na boku, wśliznął się do koła dylomatycznego i jako taki carowi się przedstawił. Naród polski nie odmawia zręczności dyplomatycznéj p. Wielopolskiemu, dodaje tenże dziennik, ale to pewna, że pomiędzy Narodem polskim a p. Wielopolskim jest przepaść, albo raczéj grób, który się *pansławizmem* zowie, a który, prędzéj lub poźniéj, sam p. Wielopolski zapełnić musi."

—Co do L. Mierosławskiego, ten przynajmniéj w téj chwili usunął się z widowni politycznéj. Chodziły wieści, iż zamierzał udać się do Ameryki i zaciągnąć się do wojska Stanów Zjednoczonych, ale podobno myśl tę już odrzucił, i ma pisać dalszy ciąg *Rozbioru powstania* 29go *Listopada*, coby nareszcie po 25ciu latach jak począł skończyć należało. Dla usunięcia biegających pogłosek o zajściu L. Mierosłowskiego z Domagalskim Michałem, dawnym jego Adjutantem, a teraz majorem w 50tym pułku Wojsk liniowych Włoskich, winniśmy oświadczyć, iż wiemy z najpewniejszego i najwiarogodniejszego źródła, iż całe te zajście pojedynkowe, skończyło się własnoręczną deklaracyą L. Mierosławskiego: "iż "jakiekolwiek robił zarzuty majorowi Domagalskiemu, nie doty- "czyły one bynajmniéj jego honoru ani jego uczciwości osobistéj."

—Jenerał Wysocki, jako Dyrektor honorowy Wojskowéj Szkoły polskiéj we Włoszech, w Coneo pod Turynem, ciągle z nią koresponduje, i jest nadzieja, iż przy pomocy dobrze zarządzonéj dyrekcyi, szczęśliwszym będzie w jéj prowadzeniu od poprzednika swojego. Młodzieży krajowéj coraz więcéj przybywa do Paryża; ale rzecz dziwna, że kiedy starsi z niéj wiekiem oddają się naukom, tedy młodsi tracą drogi czas na dysputach wcale im niewłaściwych. Spodziewać się należy, iż Komitet Stały Emigracyi Polskiéj, zaliczy do najpiérwszych swych obowiązków zajęcie się głębokie tym ze wszech miar nadzwyczajnie ważnym przedmiotem.

—W dziennikach paryzkich z d. 10 Maja czytamy:

W przyszłą niedzielę, d. 11 Maja, o godzinie 8 wieczorem, w salonach hotelu Lambert, przy ulicy i na wyspie św. Ludwika, 2, dany będzie wieczór muzykalny na korzyść biednych i chorych Polaków (*au profit des Polonais pauvres et malades*). Ten koncert, w którym dadzą się słyszyć pani Viardot i pan Wieniawski, poprzedzony zostanie prologiem, odegranym przez pana Bressant i panią Arnould-Plessy z teatru *de la Comédie Française*...

Pięknie to, zapewnie, i chwalebnie być dobroczynnym; ale pytamy się—może po raz tysiączny—gdzie są w Paryżu ci *biédni i chorzy* rodacy, których Hotel Lambert wspierał? Niech nam ich kto z łaski swojéj wskaże po imieniu i nazwisku. Radzibyśmy także wiedzieć, jakie to "instytucye istniejące" ma wspierać zawiązujące się pod przewodnictwem pana Bohdana Zaleskiego *Stowarzyszenie Podatkowe*, bo nas o tém stowarzyszeniu a raczéj o celach jego założycieli nie najkorzystniejsze dochodzą doniesienia.

—Stan w jakim się w téj chwili znajdują Włochy, Niemcy, Rosya, Polska i inne europejskie państwa, jest powodem, że artyści wszelkiego rodzaju, prawie wyłącznie do Francyi zdążają. I nasi rodacy, po większéj części w Paryżu czekają na dni swobodniejsze. Prawie w jednym czasie dali się tu słyszeć: *Sowiński*, *Wieniawski*,

Telesiński i panna *Płodowska*. Wieniawski nietylko odznacza się wielką biegłością, ale i szczęśliwémi utworami. Telesiński uczynił wielki postęp i doszedł mistrza swojego p. Allard. Panna Płodowska wywołała powszechne znawców i publiczności oklaski. Francuzi uważali, że polscy artyści w wyborze i wykonaniu mają coś *smętnego* i *poważnego*; my z łatwością odgadujemy narodowy żal, który się mimowolnie w ich sercach odbija.

—Turyn, 28go *Kwietnia.* Garibaldi ciągle objeżdża Włochy, wszędzie wywołując entuzyazm dla swych zasług do nie opisania, i urządzając stowarzyszenia strzelnicze, jako środek nieochybnego wyzwolenia całych Włoch. Do wolnomyślnych księży, których liczba z każdym dniem o tysiące się powiększa, tak się wyraża: "Jeżeli wam Papież, albo Biskup jaki odmówi kościoła, to pomnijcie, iż Chrystus i Uczniowie jego oświecali lud z miejsc publicznych, i tak róbcie jak Chrystus i Uczniowie jego."

—Warszawa, 20go *Kwietnia.* Wyszedł tu 1szy Numer nowego polityczno-literacko-humorystycznego tygodnika, pod tytułem: Kuryer Niedzielny. Redaktor odpowiedzialny A. Niewiarowski; drukarz J. Jaworski; administrator H. Natanson. Telegramy rozpoczynające ten dziennik pisane są jędrnie i potoczysto; przegląd polityczny jasnowidzący i zręcznie ujęty i streszczony. Kilka słów przytoczonych z tego dziennika dadzą dostateczne wyobrażenie jego stylu i sądu. "Rozpatrując się w Europie dzisiejszéj, powiada, wszędzie widzimy jakiś stan przechodni. Austrya nie może dójść do ładu z uregulowaniem zbankrutowanego skarbu. Nowy ale stary król pruski żadnéj nie opuszcza sposobności do oburzenia przeciw sobie narodu. Anglia buduje na gwałt opancerzowane okręty, zapewne w spodziewaniu, że obecnéj ciszy europejskiéj nikt już nigdy nie przerwie. Turcya dotrwania szczątki pożyczki Londynskiéj w wojnie z garstką Czarnogórskich powstańców. Grecya w buntach. Hiszpania w wojnie zamorskiéj. Garibaldi i Wiktor Emanuel osobistémi objazdami, mowami i uroczystościami elektryzują Włochy. Wenecya na spiskowym wulkanie. Papież dogorywa i tylko chciałby doczekać się chwili, w któréj kolegium święte wyrzecze po raz ostatni: *non possumus*—a na co, najprawdopodobniéj Napoleon III odpowie wycofaniem wojsk francuzkich z Rzymu i t. d." Zmieniliśmy nieco słowa w streszczeniu, ale rzecz nietkiętą została. Z naszéj strony dla uzupełnienia tego obrazu dodać winniśmy, iż Rosya wcale nie zajmuje świetniejszego stanowiska od innych państw Europejskich. Roztrój najzupełniejszy wewnątrz, brak powagi na zewnątrz. Oburzenie przeciw gwałtom i obłudzie równie wielkie wewnątrz jak zewnątrz. Są to zaiste zarody choroby, z któréj pożyczka Rotszyldowska pewnie Rosyi nie wyleczy, owszem może tyko przyspieszyć jéj ostateczną ruinę.

—23go *Kwietnia.* Od pewnego czasu wychodzą w Warszawie dwa tygodniki dla Izraelitów w Polsce. Jeden po polsku pod tytułem: *Jutrzenka* wydawany przez p. Neufeld; drugi po hebrejsku: *Zorza* (Hatzfiro) wydawany przez p. Seliga Słonimskiego. Oba pisma zalecają się najszczérszą chęcią spożytkowania dla sprawy narodowéj długo obojętnego żywiołu. Szczęść im Boże na uczciwéj drodze.

—Piszą z Mławy pod d. 4 Maja:

Pułkownik Runowski nie poprzestaje tu dopuszczać się ciągłych nadużyć i zbrodni. Podczas świąt wielkanocnych chciał znowu wywołać kwawe sceny: na korytarzach u księży misionarzy ukrył oddział wojska liniowego z nabitą bronią, a przed klasztorem ustawił kozaków; ale mu się to nie udało; bo lud nie dał powodu do zaczepki. Atoli d. 28 Kwietnia znalazł ofiary swéj nienawiści. Rzecz tak się miała. W owym dniu odbywał się odpust u św. Wawrzyńca na uroczystość św. Wojciecha. Podczas nabożeństwa kilku mieszkańców śpiewało na chórze pieśń do św. Wojciecha. Posłyszawszy to Hipolit Wyszyński, teraźniejszy sekretarz magistratu, udał się zaraz do Runowskiego z oznajmieniem, że ta pieśń jest *buntownicza* i *zakazana!* Runowski, kontent z okazyi, kazał bez żadnéj zwłoki zabrać z chóru książkę, w któréj się owa pieśń znajdowała, a organistę i tych wszystkich, co śpiewali, aresztować. Jakoż aresztowani zostali i osadzeni w więzieniu: Dobrowolski organista ze swym pomocnikiem na chórze; Golubski, bednarz; Zdanowicz, szewc; Kamiński, szewc; Kumiński Wojciech, szewc i Popłowski Antoni, zdun; ci dwaj ostatni już bardzo podeszli w wieku. Nazajutrz kazał Runowski wszystkich prócz organisty i jego pomocnika, za śpiew buntowniczy przykładnie chłostą ukarać, co téż podobny mu wyrodek Wyszyński z nadmiarem gorliwości wykonał. Możesz sobie wystawić, jak srogą musiała być chłosta, kiedy niektórzy po trzy razy mdleli; lecz na to Wyszyński nie miał względu, za każdą razą cucił ich wodą, i znowu kazał katować. Okropny téż to był dzień dla nas wszystkich; bo jakże można było pozostać nieczułym na jęk nieszczęśliwych, na płacz ich żon i dzieci? Zewsząd dawały się słyszeć tylko narzekania i głosy rozpaczy; podczas téj egzekucyi byli tacy, co o wszystkiém zwątpili, nawet o sprawiedliwości Boskiéj. Nieszczęśliwe zaś ofiray okazały wielką siłę moralną, wielki hart duszy. Kiedy bowiem wyszli z więzienia i usłyszeli płacz ludu na ulicach, wołali: "Nie płaczcie nad nami; nasi bracia więcéj od nas wycierpieli, proście tylko Bogu. aby naszych wrogów pognębił." Były to słowa Kamińskiego i Zdanowicza. Tych pięciu ludzi istotnie było tak skatowanych, że prawie ciało z nich obleciało i kości było widać. Nie poprzestano jeszcze na tak okrutnéj karze. Na skutek raportu złożonego naczelnikowi wojennemu, przyszła onegdaj w nocy (2 Maja) sztafeta z Płocka z rozkazem dostawienia tam tych wszystkich nieszczęśliwych, wraz z organistą. Téj więc saméj nocy, o godzinie 12, przyaresztowano wszystkich sześciu, i dnia wczorajszego, to jest 3 Maja, o godzinie 3 po południu, okutych w kajdany na ręce, pod strażą kozaków i policyantów, powieziono; bo jako chorzy pieszo iść nie mogli. Kiedy ich wywożono lud prawie cały wyległ na ulicę, a płacz i jęk po całym rozlegał się mieście. Tak to tu u nas w Mławie obchodzono 3 Maja!—W dniu dzisiejszym, jako niedzielnym było dużo ludzi w kościele; ale nabożeństwo odbyło się cicho, jakoby było żałobne, a nawet gorzéj; bo nie tylko nie grano na organach, ale i żadnego nie było śpiewu; była tylko msza czytana. W tych dniach t. j. około 10 Maja Runowski ma być ztąd przeniesiony do Modlina; ale on się temu opiera i ciągle w tym względzie do władz wyższych robi przedstawienia, zaręczając, że on tylko jeden może porządek w Mławie utrzymać. Dla tego to niezawodnie szuka co raz nowych ofiar.

—Piszą z Poznania d. 20 Kwietnia: Gazety pruskie umieściły rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych hr. Schwerina w następujących słowach: "Według wiarogodnego doniesienia wielka liczba "Polaków opuściła Paryż w oddziałach po 18 do 20 w jednym dniu. "Zawiadamiam o tém obu pp. Prezydentów w W. Ks. Poznańskiém "i w Rejencyi Bydgoskiéj, ażebyście łaskawie zarządzili co daléj "stósownem będzie przedsięwziąść, i upraszam o doniesienie mi "bezzwłoczne wszystkich spostrzeżeń jakie poczynicie pod wzglę-"dem przybycia obcych Polaków do prowincyj tamecznych." Możemy zapewnić czytelników naszych, że owe oddziały opuszczające Paryż, które tak przestraszyły pruskiego Ministra Spraw Wewnętrznych, były to oddziały młodzieży udającéj się na nauki do Szkoły Genueńskiéj, która w ostatnich czasach przeniesiona została do Coneo, przy drodze żelaznéj o dwie godziny drogi od Turynu, gdzie rząd Włoski przeznaczył dla niéj dawny klasztor z przyległościami, mogący wygodnie pomieścić 300 uczniów z rynsztunkiem. Niedarmo mówi przysłowie: Na złodzieju czapka gore.

Londyn, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.